

JÓZEF ŁAKOTA

ur. 1936; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Bełżyce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Bełżyce, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Holokaust, egzekucja, Ukraińcy, Niemcy

Egzekucja Żydów w Bełżycach w czasie II wojny światowej

Z mojego okna w domu to było wszystko widać, jak się to wszystko odbywało, gdzie ten dół straceń [był], jak podchodzili. Miałem siedem lat wtedy. Tu nikt z całych Bełżyc, nie będzie wiedział, co ja tutaj widziałem. W czerwcu w [19]43 roku zaczęły się egzekucje, [wtedy] przyjeżdżały co dzień dwa samochody Ukraińców, to było około gdzieś pięćdziesięciu osób i na motorze przyjeżdżało trzech esesmanów i oni to kierowali wszystko, a Ukraińcy wykonywali. Przyszło czterech policjantów tutaj tych granatowych, co było w Bełżycach i każdemu policjantowi przydzielano dziesięciu Ukraińców, policjanci [to] byli [jakby] dzielnicowi. Wiedzieli, gdzie, kto mieszka, jaki Żyd. [Na] środku miasta był radiowęzeł i było ogłoszone, że nie wolno Żydom wychodzić, tylko muszą siedzieć w domu. Polakom też ograniczono chodzenie, chyba, że jak rolnik musiał jechać w pole do krowy, to im wolno było, a tak nie wolno było się kręcić do godziny trzeciej, bo o trzeciej przeważnie odjeżdżali. Było nas w ogóle w Bełżycach około dwóch tysięcy osób – Polaków i Żydów, to było pół na pół. Wszystko poszło w dół, z dziesięć, z piętnaście osób może się ukryło. Ukraińcy przyprowadzali tych Żydów i pilnowali, a oni w kucki siedzieli. Jeden z policjantów zabierał trzy osoby i prowadził do synagogi, tam się rozbierali do bielizny przy tych żandarmach i oni podprowadzali pod ten dół. Tam była sytuacja taka, że każdy wiedział, że idzie na śmierć. Pisk, nie chcieli iść, musieli ci policjanci doprowadzać ich blisko tego [dołu], nie szli tak jak baranki, niektórzy to stawiali opór. [Kiedy] zabili tak z dziesięć, piętnaście osób, do dwudziestu, [to] przerywali akcje. Było czterech Żydów, [którzy] czekali na to, [oni] włązili do dołu i układali tych Żydów, bo to by się nie zmieścili wszyscy. To gdzieś godzinę czasu schodziło nad tym żeby to ułożyć. Jak to ułożyli, wyszli z dołu i [tamci] znowu zabili dwudziestu, i tak to było do godziny trzeciej. Tak było przez tydzień. Ludność tak się nie łączyła jak teraz, każdy się bał. Każdy Żyd miał na lewym ramieniu gwiazdę Dawida, dziecko od dziesięciu lat już musiało to mieć. Tak że nie wolno było wyjść nawet Żydowi z domu przez tydzień czasu. Zostało tych Żydów może czterdziestu z tego wszystkiego, ale później tu byli

tacy, co zdradzali tych Żydów i przyjeżdżał taki z Niedzwicy, żandarm i to wszystko wyczyścił. [Przez] miesiąc nas nie było w Bełżycach, bo jak to wszystko opadło, to śmierdziało strasznie. [Mieszkańcy] z tej ulicy poszli do wójta, [mój] ojciec i sąsiedzi, żeby coś tu zrobić, bo przecież nie można było wytrzymać, bo tu było metr ponad poskładanych ciał. To pozapadało się, smród niesamowity. [W końcu] pozwolono im wykopać drugi dół przy tym i przenieść część tych ciał do drugiego dołu. Było ich z sześciu kopiących, [kiedy] odkryli te ciała, to [przeszukali i] tak po [kilka] woreczków złota [wynieśli]. Obrączkę, [kiedy] nie mógł zdjąć, [to] palec urwał, kolczyki [z uszu] pościągali, bo to już się rozkładało. Później chodzili za kościół i to płukali w rzece. [Nosili potem] do dentysty. On wiedział, co [ze złotem] zrobić. Później wapno sypali na ciała, przysypano te ciała [ziemią] i tam trawa cały czas rośnie. Dom kultury [później zbudowali], tylko na szerokość łyżki koparki [wykopali], a resztę tam wszystko jest.

Data i miejsce nagrania	2019-10-23, Bełżyce
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"